

ANDRZEJ PACZKOWSKI

PRASA W ŻYCIU POLITYCZNYM DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

I. Próba określenia ogólnych zależności między prasą a głównymi czynnikami życia politycznego; II. Prasa a partie polityczne II Rzeczypospolitej; III. Prasa a obóz pomajowy; IV. Grupy interesów a prasa; V. Rząd a prasa przed 1926 rokiem; VI. Miejsce prasy w życiu politycznym II Rzeczypospolitej.

1. Prasa jest jednym z współuczestników i niezbywalnych składników życia politycznego i publicznego nowoczesnych (także i współczesnych) państw i społeczeństw, i to niezależnie od tego, czy przyznaje się jej autonomię od ruchów ideowych i grup politycznych, czy też uznaje się li tylko za jeden z instrumentów, którymi posługują się one w swych działaniach. Toteż nie może istnieć rzetelna panorama — ani *pays réel*, ani *pays legal* — pozbawiona informacji o dziennikach i innych wydawnictwach periodycznych, ich zasięgu, typach, opcjach politycznych, zawartości etc. Badając ruchy i partie polityczne staramy się przyszerogować do nich istniejące wydawnictwa, zaś badając prasę dążymy do wykrycia związków pomiędzy wydawcami a partiami oraz rozszyfrowania wyborów politycznych, których dysponenci pism dokonywali. To współuczestnictwo rozgrywa się na wielu płaszczyznach, a jego charakter wynika z cech określanych zarówno przez generalne czynniki społeczno-ekonomiczne, kulturowe i prawno-polityczne, jak i zmieniający się układ sił w życiu publicznym. Schematyzując i nie wikłając się tu w głębsze uzasadnienia teoretyczne można stwierdzić, że w ustrojach opartych na prywatnej własności środków produkcji, stosujących w życiu publicznym zasady pluralizmu i liberalizmu, prasa — w węższym rozumieniu tego pojęcia, tzn. zasadniczo wydawnictwa ogólnoinformacyjne, polityczne, społeczne i kulturalne — znajduje się w stosunkach zależności: a) od partii i ruchów politycznych, b) od organizacji i instytucji społecznych, c) od grup interesów, d) od władz państwowych i administracyjnych; ponadto e) niektórzy wydawcy mogą zdobyć pozycje autonomiczne pozwalające im na uzyskanie znacznego pola manewru wobec wskazanych powyżej czterech składników zinstytucjonalizowanego życia politycznego.

Zasięg współuczestnictwa prasy w nowoczesnym życiu publicznym wynikał z tych samych przemian, które przyczyniły się do powstania masowych partii i ruchów politycznych oraz różnego rodzaju organizacji społecznych: industrializacji, urbanizacji, alfabetyzacji i demokratyzacji. W zastosowaniu do prasy przemiany te można skrótowo objaśnić przez fakt, że coraz więcej było ludzi, którzy umieli przeczytać gazetę, coraz więcej takich, których stać było na jej kupno, coraz liczniejsze były tereny, na które prasa docierała szybko i regularnie, wciąż powiększał się krąg tych, którzy z „mieszkańców” stawali się „obywatelami”. Pro-

ces ten — zapoczątkowany *grosso modo* w połowie XIX w. — związany był także z procesem powstawania kultury masowej, której prasa stała się jednym z najważniejszych składników. Nie uwalniając wydawców od konieczności dokonywania wyborów politycznych, uwalniał ich — a ściślej rzecz biorąc tych tylko, którzy potrafili zapewnić swoim pismom sukces czytelniczy — od bezpośrednich zależności. Naczelny slogan idealnego, masowego dziennika: „o wszystkim — dla wszystkich” zakładał dotarcie nie tylko do milczącej politycznie większości, ale także skłonienie do lektury niezależnie od konkretnopartyjnej opcji czytelnika. Nie oznaczało to bynajmniej, że pismo, nawet pismo finansowego lub czytelniczego sukcesu, stawało się *ipso facto* apolityczne, choć mogło być — i często bywało — w dosłownym tego słowa znaczeniu „bezpartyjne”, a nawet w niektórych wypadkach „ponadpartyjne”, gdy w ramach ideologii przezeń popieranej mieściły się różne partie i grupy polityczne.

Przyjrzyjmy się — w sposób schematyczny i raczej przeglądowy niż analityczny — specyfice wymienionych powyżej układów zależności prasy.

Związki wzajemne między prasą a partiami i ruchami politycznymi z trudem poddają się uogólnieniu, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę złożoność wewnętrzną samych partii i strukturalne między nimi różnice. Zdając sobie sprawę z nieuchronnych uproszczeń można je uszeregować w następujący sposób:

- a) oficjalne organy partyjne (różnych szczebli i różnych pionów organizacyjnych, jeśli takie w danej partii istnieją);
- b) pisma pozostające *de facto* w dyspozycji lub pod bezpośrednią kontrolą partii jako instytucji, ale nie ujawniające tego;
- c) pisma organizacji społecznych znajdujących się w dyspozycji lub pod bezpośrednią kontrolą partii jako instytucji;
- d) pisma będące w dyspozycji członków lub grup członków partii, ale pozostające poza bezpośrednią kontrolą jej instancji (w niektórych przypadkach mogą to być pisma frakcji);
- e) pisma będące w dyspozycji osób lub grupy osób nie związanych formalnie z partią, ale udzielających poparcia jej programowi i działaniom (niezależnie od powodów tego poparcia, które mogły być np. natury ideologicznej lub mieć charakter komercyjny).

Uszeregowanie to należy traktować w sposób dynamiczny, zakładający zmianę rodzaju zależności oraz przyjmując możliwość ich koniunkcji (np. w sprawach decyzji zależności częściowo od instancji partyjnej, częściowo zaś od grupy indywidualnych członków; jednoczesna zależność od kilku partii sojuszniczych lub znajdujących się w ramach jednego nurtu ideowego). W zależności od typu partii (masowa, kadrowa) i posiadanej przez nią potencjału prasowego różne też mogą być funkcje wypełniane przez prasę znajdującą się w orbicie wpływów partyjnych, jak też różny może być przydział poszczególnych funkcji konkretnym wydawnictwom. Ogólnie rzecz biorąc w działalności partii prasa służy (lub wedle intencji dysponentów — ma służyć): a) celom wewnętrznym, takim jak krystalizowanie lub formułowanie programu i taktyki, utrzymywanie więzi organizacyjnych, przekazywanie zaleceń i zarządzeń, wyrażanie opinii o decyzjach różnych instancji, uzbrajanie adherentów i sympatyków w argumenty umacniające ich w dokonanym wyborze ideowym oraz b) celom zewnętrznym, takim jak upowszechnianie ideologii poza krąg dotychczasowych zwolenników, dokumentowanie istnie-

nia i aktywności partii w życiu politycznym, uczestniczenie w „grze politycznej” (np. demaskowanie przeciwników, sondaże wobec aktualnych lub pożądaných sojuszników). Należy brać pod uwagę także możliwość uniezależnienia się — w różnych formach i w różnym stopniu — zespołów redakcyjnych od instancji partyjnych, którym *de iure* podlegają.

Podobny stosunek zależności występuje — ogólnie rzecz biorąc — w relacjach między prasą a organizacjami i instytucjami społecznymi, takimi jak związki zawodowe, instytucje wyznaniowe, organizacje kobiece, młodzieżowe, kombatanckie, samorządowe, choć oczywiście w związku z brakiem zadań bezpośrednio politycznych niektóre funkcje służebne prasy nie będą tu występowały. Znaczna część prasy związanej z tego typu organizacjami jest jednocześnie powiązana ze strukturami partyjnymi i prawdopodobnie w większości przypadków zaszeregujemy konkretne pisma do jednej z grup zależności między prasą a partią (por. pkt. c). Specyficzną pozycję w tym układzie zajmować mogą instytucje wyznaniowe, zwłaszcza te, które posiadają silnie zhierarchizowaną strukturę wewnętrzną i żywią ambicje — pośredniego lub nawet bezpośredniego — wpływania na życie publiczne i polityczne. Modelowo można tu przyjąć układ zależności podobny lub identyczny z tym, który charakteryzuje partie polityczne.

W warunkach gospodarki wolnorynkowej — a w każdym razie nie w pełni zetatyzowanej — występuje układ zależności między prasą a grupami interesów wywodzących się zasadniczo ze świata finansów i biznesu. W tym przypadku mieć będziemy do czynienia głównie z instrumentalnym traktowaniem prasy, a z natury funkcjonowania tych grup wynikać będzie często kamuflowanie ich związków z wydawnictwami. Poprzez prasę grupy takie dążyć mogą do wspomagania się w realizowaniu różnych celów związanych z ich krótko- lub długofalowymi interesami, takimi jak: mobilizowanie opinii wokół własnych postulatów w dziedzinie polityki gospodarczej, walka z tendencjami do socjalizacji lub etatyzacji gospodarki, dyskredytowanie rywalizujących grup nacisku lub neutralizowanie ich działań (w tym także akcji prasowych), lansowanie wyrobów lub produkcji własnych przedsiębiorstw. Niektóre z grup, a może nawet większość, przybierają charakter ciał formalno-prawnych (np. stowarzyszenia wytwórców), a w swych związkach z prasą uciekają się nie tylko do bezpośredniej (choćby ukrytej) całkowitej kontroli nad wydawnictwem, ale dążą do zdobycia wpływów na politykę redakcyjną, zwłaszcza w działach najbardziej dla siebie interesujących (gospodarczy, handlowy, ogłoszeniowy), i to zarówno poprzez pozyskiwanie tytułu własnościowego pisma, jak i poprzez subwencje, wysoko płatne i regularnie serwowane ogłoszenia, nabywanie drukarni prasowych czy innych przedsiębiorstw związanych z procesem produkcji i rozpowszechniania prasy (przemysł papierniczy, przedsiębiorstwa kolportażowe).

Układ zależności między prasą a władzą państwową (i jej administracją) jest zasadniczo funkcją zależności samej władzy od poprzednio wymienionych czynników życia publicznego. W reżimie, w którym (modelowo) partie polityczne kontrolują wszystkie ogniwa władzy, posługiwać się mogą w swej aktywności prasowej także aparatem państwowym, który z tytułu uprawnień konstytucyjnych lub przepisów prawnych ma wpływ na niektóre fragmenty procesu wytwarzania pisma (cenzura, koncesje, taryfy przewozowe i pocztowe, ceny pa-

pieru, ogłoszenia instancji i przedsiębiorstw państwowych, oddziaływanie na politykę kredytową), ale pozostając we wzajemnej konkurencji lub walce nie są w stanie całkowicie i trwale opanować władzy i jej aparatu. Obok oddziaływań pośrednich aparat państwowy może dysponować własnymi wydawnictwami prasowymi, także o charakterze ogólnoinformacyjnym, a z reguły wytwarzał — lub podporządkowywał sobie (głównie zresztą w interesie polityki zagranicznej) — agencje prasowe, które są istotnymi instrumentami zarówno inspirowania, jak i dezinformowania prasy. Jednak nawet w reżimach partyjno-parlamentarnych i ustrojach o niskim stopniu zetatyzowania gospodarki występują tendencje do uniezależniania się aparatu władzy od partii, parlamentu, grup nacisku i siłą rzeczy szukania przezeń własnej reprezentacji prasowej lub zdobycia wpływów w wydawnictwach, które by tę autonomizację popierały w podobny sposób, jak to czynią, gdy pozostają w stosunku zależności np. od grup interesów. Szczególnie charakterystyczne przejawy niezawisłości aparatu państwowego od pozostałych czynników życia politycznego zdają się występować w takich dziedzinach, jak wojskowość i polityka zagraniczna. Odmiennego znaczenia nabiera układ zależności prasa — państwo w sytuacji, w której jedna partia (lub ruch polityczny) poprzez uzyskanie bardziej trwałej dominacji utożsamia się z aparatem władzy. Wspólnym fundamentem polityki prasowej partii rządzącej, która z zasady dążyć będzie do całkowitej dominacji na rynku prasowym jako jednego ze składników jej hegemonii politycznej, mogą stać się wówczas dwa elementy: wprowadzony na arenę walki politycznej potencjał gospodarczy państwa, jak i prawne — lub pozaprawne — możliwości reglamentacji wolności prasy.

Te pobieżne charakterystyki, wymagające z pewnością krytycznej rewizji i znacznie głębiej sięgającej refleksji, nie wyczerpują całej złożoności istnienia i funkcjonowania prasy na forum życia politycznego i publicznego. Potrzebne były jednak, jak się wydaje, dla częściowego chociażby oczyszczenia przedpola i wskazania na ogólne uwarunkowania, w których znalazła się prasa polska w latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej, gdyż mimo bardzo wielu odmienności od tak przedstawionego modelu jest on jednak dla niej zasadniczym punktem odniesienia.

2. Dwie napotkałem główne trudności podejmując realizację zapowiedzianej w tytule problematyki: pierwszą sugeruje chyba dość jasno tok dotychczasowego wykładu — jest nią znalezienie klucza metodologicznego o dostatecznie uniwersalnych parametrach. Druga, równie kłopotliwa, która odbije się na dalszym ciągu wypowiedzi, to stan badań zarówno nad historią polityczną lat 1918—1939, jak i historią prasy tego okresu. Wystarczy tu wskazać, że wiele ruchów i nurtów ideologicznych nie doczekało się jeszcze wystarczająco szczegółowych analiz, że wiele związków politycznych: partii i struktur parapartyjnych (m. in. tak ważkich jak BBWR, ND-SN, NPR, a nawet — dla całego okresu — PPS) nie zostało poddanych systematycznym badaniom. Nadto wśród historyków zajmujących się partiami i ruchami politycznymi panuje tendencja do traktowania prasy wyłącznie jako źródła, przy pomijaniu jej funkcji jako instrumentu czy to działalności wewnętrznej, czy to ekspansji ideologicznej i politycznej. Historia prasy zaś daleka jest jeszcze od uporania się z ogromem materiału faktycznego: nie ma np. ani jednej monografii któregoś z najważniejszych dzienników czy wydawnictw praso-

wych, takich jak „IKC”, „Kurier Warszawski”, koncern „czerwoniaków”; obszerniejszymi opracowaniami dysponujemy tylko dla prasy ludowej i konserwatywnej; nie ma ani jednej monografii większych ośrodków prasowych, takich jak Warszawa, Kraków, Lwów czy Poznań; ponadto znajduje się ona wobec paraliżującego braku dokumentacji archiwalnej. Siłą rzeczy więc, a nie z natury badanego przedmiotu czy przyjętych założeń metodologicznych, przychodzi mi ograniczyć się do egzemplifikacji, dla których nie ma dowodu ilościowego, a u podstaw niektórych z nich leżeć mogą nawet błędne kwalifikacje, wynikające choćby z luk w istniejących przekazach źródłowych.

Aż do 1918 r. polskie życie polityczne w nowoczesnym jego wydaniu podlegało drastycznym ograniczeniom, które wynikały zarówno z faktu nieistnienia suwerennego państwa, jak i z rozdzielenia narodu między trzy różne struktury polityczno-państwowe, przy czym w imperium Romanowych owo nowoczesne życie polityczne zaistniało (i to w bardzo ograniczonym zakresie) dopiero na kilkanaście lat przed rozpadem monarchii. Mimo to odzyskanie niepodległości, jednoczesne z wprowadzeniem reżimu pluralistycznego — odsunięcie od udziału w legalnym życiu politycznym rewolucyjnej lewicy było jego najistotniejszym ograniczeniem — zastało społeczeństwo w pełnej gotowości do uczestnictwa w życiu publicznym, także pod względem instytucjonalnym. Choć jeszcze kilka lat trwały procesy unifikacyjne, już w okresie początkowym działały lub swą działalność ujawniły te wszystkie nurty polityczne, które w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej odegrać miały znaczniejszą rolę. Od razu też zaczął funkcjonować system partyjno-parlamentarny, w którym bez poważniejszych korekt można zmieścić przedstawiony wyżej schemat zależności między prasą a kluczowymi czynnikami życia politycznego. Trwał on bez większych zakłóceń — choć z ograniczeniami — aż do 1926 r., gdy po udanym zamachu stanu Józefa Piłsudskiego nastąpiło odejście od systemu partyjno-parlamentarnego ku systemowi rządów osobistych i autorytarnych. Dla uczestnictwa prasy w życiu politycznym zmiana ta oznaczała przesunięcie punktu ciężkości w stosunkach zależności na układ „prasa — władza państwowa”, choć do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej nie doszło do totalizacji reżimu i wszystkie pozostałe z wymienionych wyżej układów miały możliwość funkcjonowania.

Rozproszenie polityczne, czemu sprzyjały zarówno niedawne podziały dzielnicowe, jak i przyjęty system wyborczy — nie mówiąc o innych przyczynach społeczno-gospodarczych — spowodowało istnienie dziesiątków partii politycznych, wśród których znaczna część pozabawiona była istotniejszego znaczenia w życiu publicznym. Niemniej wszystkie — lub niemal wszystkie — dążyły do posiadania i posiadały własne reprezentacje prasowe, a w rezultacie grupa pism, które można określić jako „polityczne”, była pokaźna. W źródłach drukowanych okresu międzywojennego zaliczono do tej kategorii 250—300 tytułów jednorazowo¹, ale wobec braku systematycznych badań trudno stwierdzić, na ile liczba ta zgodna była z rzeczywistością, tym bardziej że

¹ Omówienie tych wydawnictw zob.: A. Paczkowski, „Geografia polityczna” prasy polskiej 1918—1939. *Przegląd materiałów dotyczących prasy legalnej* [w:] „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. IX, z. 4.

same kryteria klasyfikacyjne nie były wówczas sprecyzowane (należy, jak się wydaje, przyjąć korektę *in plus*). Jest jednak oczywiste, że niewielkie i nietrwałe partie dysponowały wydawnictwami podobnie jak one efemerycznymi, z reguły tygodnikami lub dwutygodnikami, nie posiadały więcej niż 1—2 tytuły prasowe. Spośród bardziej znanych, bo posiadających własną reprezentację parlamentarną, partii tego typu wymienić można Chłopskie Stronnictwo Radykalne ks. Eugeniusza Okonia czy Stronnictwo Katolicko-Ludowe, a spośród typowo koniunkturalnych rozmnożone w latach trzydziestych partie parafaszystowskie. Pisma przez takie partie wydawane ukazywały się z reguły z inicjatywy przywódcy lub nielicznego kręgu jego najbliższych współpracowników, drukowane były w przygodnych zakładach poligraficznych, rozpowszechniane poza scentralizowaną siecią kolportażową, redagowane przez nie-dziennikarzy (np. osobiście przez lidera partii); często były jedynym trwałym świadectwem istnienia stronnictwa, wobec potrzeb którego wypełniały wszelakie role służebne. Można przyjąć, że zasadniczo pozostawały one całkowicie w gestii danej partii, choć z pewnością zdarzały się przypadki pozyskiwania zamożniejszych protektorów, którzy wspomagali je finansowo pozostając poza — czy ponad — partią. Brak prawnych utrudnień i stosunkowo niewielkie koszty zakładania pism niskonakładowych i o małej objętości sprzyjały ilościowemu rozwojowi prasy politycznej tej „drugiej kategorii”.

Do „jednogazetowych” należały jednak także i partie liczące się na arenie walki politycznej. Na przykład Stronnictwo Chłopskie czy PSL „Wyzwolenie” w ostatnich latach przed zjednoczeniem partii chłopskich (1931 r.) miały w swej dyspozycji 1—2 pisma tygodniowe mimo wcale licznej reprezentacji parlamentarnej i poparcia wielosettysięcznej rzeszy wyborców. Ważył tu głównie stan rozwoju kulturalnego wsi polskiej, nie gotowej jeszcze do systematycznej i powszechnej lektury prasy, a także brak poparcia ze strony zasobnych „mecenatów politycznych”, walnie wspierających centrowy PSL „Piast”, partię, która w latach 1922—1926 zbudowała dość rozległy i urozmaicony system prasowy. Dzięki swym powiązaniom z obozem belwederskim parlamentarne partie chłopskiej lewicy (PSL „Wyzwolenie”, PPS-Lewica, PSL „Jedność Ludowa”) mogły wprawdzie odwoływać się do wsparcia ze strony kilku dzienników (m.in. „Kurier Poranny”, „Kurier Wileński”), ale bezpośredniego wpływu na ich wydawców i redakcje nie posiadały. O wpływie, jaki na zasięg akcji prasowej ruchu ludowego miało zacofanie oświatowe i ubóstwo ludności wiejskiej, świadczy fakt, że Stronnictwo Ludowe — jedna z kilku najpotężniejszych i najliczniejszych partii polskich — u szczytu swej aktywności (lata 1936—1938) posiadało zaledwie trzy samodzielne pisma (tygodniki „Zielony Sztandar” i „Piast” oraz wydawaną trzy razy w tygodniu „Gazetę Grudziądzką”) o łącznym nakładzie nie przekraczającym 50 tys. egzemplarzy. Wśród partii chłopskich jedynie PSL „Piast” dzięki poparciu, jakim jeszcze przed 1918 r. cieszył się w sferach finansowych i przemysłowych, oraz udziałowi w koalicjach rządowych i znaczeniu na forum parlamentu w latach 1919—1926 zdołał, i to nie na długo, rozbudować działalność prasową i zyskać wpływ na niektóre większe dzienniki („Ilustrowany Kurier Codzienny” w latach 1922—1927, „Echo Warszawy” istniejące od 1924 do 1926 r., „Goniec Krakowski” w 1921 r.), posiadać organy dla wszystkich ważniejszych regionów kraju, wydawać — krótko — czasopismo o charakterze polityczno-społecznym. W orbicie ruchu ludowego znajdował się też przez pewien czas (do 1924 r.)

tradycyjnie z nim związany „Kurier Lwowski”, a przejściowo (w 1923 r.) „Kurier Wielkopolski” Bernarda Miłskiego. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że przyniatająca część politycznej klienteli ruchu znajdowała się w wsi, gdzie dzienniki docierały w znikomej ilości, można sądzić, że dążenie do uzyskania wpływu na wielkomięskie wydawnictwa codzienne wiązało się w partiach chłopskich z nadzieją na realizowanie tych funkcji zewnętrznych prasy, które powyżej określiłem jako „uczestniczenie w grze politycznej” czy „dokumentowanie istnienia i aktywności partii w życiu politycznym”. W niektórych zresztą przypadkach — przede wszystkim „IKC” Mariana Dąbrowskiego — „sympatyzowanie” z partią ludową miało charakter kontraktu komercyjno-politycznego: niektórym przywódcom partyjnym Dąbrowski udostępniał w swym dzienniku miejsce dla wypowiedzi, popierał w ogólności linię taktyczną stronnictwa, w zamian zaś piastował mandat poselski, który wzmacniał jego pozycję osobistą, umożliwiając mu bliższy kontakt z elitą polityczną, aparatem władzy i podnosił prestiż wydawnictwa. *De facto* zasięg oddziaływania prasy partyjnej stronnictw ludowych był znacznie mniejszy niż zasięg wpływów samych partii i siłą rzeczy pisma polityczne ruchu ludowego — z wyjątkiem chyba tylko „Gazety Grudziądzkiej” w latach 1925—1930 i „Piasta” u samego zarania Drugiej Rzeczypospolitej — realizowały zasadniczo funkcje wewnątrzpartyjne, docierały do działaczy i aktywistów, a dopiero za ich pośrednictwem do szerokiego kręgu członków, sympatyków i wyborców.

Partie działające w środowiskach miejskich — niezależnie od społecznej rekrutacji ich zwolenników i w istocie niezależnie także od charakteru samych skupisk miejskich — miały w porównaniu z partiami chłopskimi znacznie większe możliwości wykorzystywania prasy jako jednego z instrumentów działania. Trzeba jednak zastrzec się, że ogólne wskaźniki czytelnictwa prasy były w Polsce międzywojennej bardzo niskie i, jak wskazują dotychczasowe badania, dopiero w II połowie lat 30-ych nastąpiło znaczniejsze upowszechnienie codziennej prasy wielkomięskiej.

Do stronnictw takich należała m.in. Polska Partia Socjalistyczna, która wzorowała się w swej strukturze organizacyjnej na wielkich partiach socjaldemokratycznych zachodniej Europy (Niemcy, Austria). Przez cały okres międzywojenny udało się jej utrzymać centralny organ codzienny („Robotnik”) i — nie licząc efemerycznych — kilka dzienników o zasięgu regionalnym („Naprzód”, „Gazeta Robotnicza”, „Dziennik Ludowy”), tygodniki i dwutygodniki o charakterze organizacyjnym, wydawane przez okręgowe instancje partyjne lub wydziały władz centralnych, czasopismo typu polityczno-teoretycznego (pod różnymi nazwami). W latach 1932—1934 przeprowadzono reorganizację prasy partyjnej poprzez centralizację („Robotnik” i jego mutacje, przeniesienie z Rady Naczelnej do CKW kontroli nad pismami partyjnymi) i wydzielenie grupy pism o charakterze bardziej popularnym (tzw. Zespół Pism kierowany przez Zygmunta Zarembe). Przez krótki okres na przełomie 1936/37 r. istniało też pismo wydawane wspólnie przez grupę działaczy PPS o lewicowym nastawieniu i Komunistyczną Partię Polski („Dziennik Popularny”). Jeśli jednak nie liczyć tego ostatniego, nigdy polscy socjaliści nie mieli w bezpośrednim zasięgu swoich wpływów wielkonakładowego dziennika ani w stolicy, ani w innych ośrodkach wydawniczych i nawet w okresach największej prosperity prasy partyjnej (przypadała ona mniej więcej na lata 1928—1930 i 1936—1938) łączny nakład wszyst-

kich pism wydawanych przez partię i jej instancje nie przekraczał 100 tys. egzemplarzy, a długookresowe maksimum nakładu „Robotnika” wynosiło 30—40 tys. egzemplarzy. W orbicie politycznego oddziaływania partii znajdowało się stale kilkanaście czasopism związkowych mających charakter organizacyjny oraz niskonakładowych czasopism stowarzyszeń młodzieżowych związanych z PPS, ale docierających do czytelników kanałami dystrybucji organizacyjnej (najczęściej w ramach składek członkowskich). W latach rządów parlamentarnych istniały — podobnie jak w przypadku PSL „Wyzwolenie” — kontakty z wydawnictwami wspierającymi obóz belwederski, ale nigdy nie przemieniły się one w stan zależności tych pism od partii.

Podobnie, acz przez krótszy okres czasu, przedstawiał się system prasowy Narodowej Partii Robotniczej, która w latach 1922—1926 prowadziła ożywioną działalność prasową, załamana po zamachu majowym przez secesję i drastyczny spadek popularności stronnictwa. Stołeczny „Głos Codzienny” nie był wprawdzie oficjalnym organem partii, która posiadała bezpośrednio tylko 1/3 udziałów spółki wydającej dziennik, ale pozostawał on i tak w orbicie wpływów stronnictwa, gdyż współwłaścicielami byli związana z NPR organizacja zawodowa kolejarzy oraz indywidualni członkowie — i to kierownicy — partii². W zasięgu wpływów organizacji terenowych i działaczy partyjnych znajdowało się kilka dzienników (m.in. poznańska „Prawda”, łódzka „Praca”, katowicki „Polak”), a w Warszawie ukazywał się oficjalny, centralny organ stronnictwa: tygodnik „Sprawa Robotnicza”. Solidaryzując się z NPR Zjednoczenie Zawodowe Polskie posiadało w latach dwudziestych liczną prasę organizacyjną (głównie miesięczniki i dwutygodniki) o łącznym nakładzie, w 1924 r., ponad 200 tys. egzemplarzy. Podejmowano też próby koordynowania akcji prasowej przez utworzenie (w 1921 r.) Centralnego Biura Prasowego i zorganizowanie Koła Prasy NPR. Żaden jednak z dzienników enperowskich — przez krótki okres może tylko „Głos Codzienny” — nie przedostał się do wąskiego kręgu wysokonakładowych i popularnych wydawnictw. Po 1927 r. nastąpiło załamanie prasy partyjnej — pogłębione stopniowym odsunięciem się ZZZP — i jedynym większym pismem pozostała toruńska „Obrona Ludu” ukazująca się trzy razy w tygodniu.

Liczną i wpływową prasę posiadała w orbicie swych wpływów Chrześcijańska Demokracja, jednak silne rozdzwieki wewnętrzne, duży stopień niezależności od centrali wybitnych działaczy i niektórych grup terytorialnych, powodowały, że partia ta nie wytworzyła *de facto* zwartego systemu prasowego, a jako instytucja posiadała niewielki wpływ na pisma wydawane przez członków stronnictwa. Trudno byłoby wskazać centralny dziennik partyjny, zwłaszcza że w stolicy kraju jego wpływy były niewielkie. Głównym i niemal wyłącznym typem pisma związanego z ChD był dziennik informacyjno-polityczny, własność osoby prywatnej lub spółki akcyjnej; z dużym trudem, a także z dużymi przerwami wydawała partia tygodnik organizacyjno-teoretyczny („Hasło” w latach dwudziestych, „Przyszłość” od 1934 r.). Okresem rozkwitu prasy chadeckiej były lata 1924—1926, ale jeszcze w 1930 r. uznawano za związane z nią 13 dzienników o łącznym nakładzie jednorazowym ponad 90 tys. egz.³, a ponadto partia próbowała koordynować działalność

² Oświadczenie GKW NPR z 19 IX 1927 [w:] „Warszawska Informacja Prasowa” 1927, nr 26/27.

³ T. Selimowski, *Polskie legalne stronnictwa polityczne*. Warszawa 1930, s. 62.

ność wydawnictw (utworzenie specjalnego referatu polityczno-prasowego). W początku lat 20-ch silnym wsparciem dla akcji prasowej (wykup z rąk niemieckich kilku drukarni) na terenie Wielkopolski i Pomorza był tamtejszy Bank Związku Spółek Zarobkowych, kierowany przez ks. Stanisława Adamskiego, jednego z ówczesnych liderów ChD. Niektóre większe inicjatywy prasowe stronnictwa opierały się na zasadach stosowanych przez komercyjne wydawnictwa informacyjne: dotacje od przemysłowych grup interesów (znana sprawa subwencji Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych dla „Polonii” Wojciecha Korfantego i na zakup przez niego warszawskiej „Rzeczypospolitej”), współwłasność przemysłowców (Stanisław Burtan i krakowski „Głos Narodu”). Niektóre wydawnictwa były — lub stały się — dochodowymi przedsiębiorstwami prywatnymi, jak „Dziennik Bydgoski” należący do Jana Teski czy „Kurier Łódzki” Jana Stypułkowskiego. Z uwagi na założenia ideologiczne (prawicowe lub prawicowo-centrowe) i wyznaczeniowy charakter partii miała ona także możliwość wykorzystywania wielu dzienników o ogólnych tendencjach prawicowych oraz posiadała związki z akcją prasową Kościoła Katolickiego (m.in. na terenie Warszawy). Dawało to partii silne zaplecze pism — głównie dzienników — „sympatyzujących”, licznych zwłaszcza w prowincjonalnych miastach ziem byłego zaboru pruskiego i Kongresówki. Kryzys, zapoczątkowany zamachem majowym 1926 r., secesje do obozu rządowego i walka frakcyjna przyczyniły się do osłabienia prasy odwołującej się do ogólnych wskazań programowych ChD i w latach 30-ch pozostały w jej zasięgu nieliczne wydawnictwa (bydgoskie Tesków i katowickie Korfantego).

Największa ilość pism stała na usługach — lub skłonna była je świadczyć — największej partii polskiej prawicy: Związku Ludowo-Narodowego (od 1928 r. Stronnictwa Narodowego). Pod względem składu społecznego adherentów i zwolenników (wyborców) ZL-N był partią wieloklasową z tendencją do silnego — i coraz silniejszego — hierarchizowania elity kierowniczej, ale odbiegającą od klasycznego modelu scentralizowanej partii masowej, który reprezentowała np. PPS; partią w niektórych okresach wielonurtową, z nieostro zarysowanymi granicami organizacyjnymi, mającą liczną klientelę wywodzącą się ze stowarzyszeń społecznych, w latach dwudziestych cieszącą się poparciem części sfer posiadających (ziemiańskich i niektórych kręgów przemysłowych), inteligencji i wolnych zawodów, średniego i drobnego mieszczaństwa. Operowała ta partia zarówno na terenie wiejskim, jak i miejskim, a typowa klientela z tego drugiego kręgu sprzyjała czytelnictwu prasy codziennej i w konsekwencji rozwojowi akcji wydawniczej. Centralnym organem była „Gazeta Warszawska” (od maja 1935 r. pt. „Warszawski Dziennik Narodowy”), należąca do spółki wydawniczej, ale pozostająca pod bezpośrednią kontrolą centralnej egzekutywy partii. Był to dziennik *par excellence* polityczny i nakłady, jakie osiągał, nie przekraczały 30—40 tys. egzemplarzy, z których znaczna część kolportowana była poza stolicę, najprawdopodobniej abonowana przez działaczy stronnictwa, jego instancje terenowe i komórki organizacyjne. Centralnym pismem polityczno-teoretycznym był tygodnik „Myśl Narodowa” (w latach 30-ch także tygodnik „Sprawa”), ukazujący się od 1921 r. pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Wprawdzie nieliczne tylko instancje terenowe posiadały pisma wydawane wprost pod swoją firmą — najczęściej były to tygodniki — jednak partia miała zagwarantowany wpływ na wielką ilość wydawnictw, a w niektórych partycypowała finansowo

(jak np. w lwowskim „Słowie Polskim”). W znacznej większości przypadków zachodziły jednak stosunki zależności prasy określone we wstępnej części artykułu jako „będące w dyspozycji członków lub grup członków partii” oraz „udzielające poparcia”, a więc trudno mówić o tym, aby partia jako instytucja mogła rzeczywiście dyrygować wszystkimi pismami, które same uznawały się za związane z nią lub za takie były przez innych traktowane. Wedle danych MSW z początku 1924 r. ZL-N, nie licząc zakwalifikowanych jako „bezpartyjna prawica”, miał w swej dyspozycji 27 pism o rocznym nakładzie 44,5 mln egzemplarzy⁴, co stanowiło 10,3% ilości tytułów i 18,6% nakładów 261 polskich pism politycznych. W 1930 r., a więc już po klęsce majowej, SN miało wpływy w 81 pismach politycznych (na 286), których łączny jednorazowy nakład wynosił 294,7 tys. egzemplarzy (na 1289,8 tys.)⁵. Choć nie istniał scentralizowany system prasowy, wielokrotnie podejmowane były działania na rzecz koordynacji i współpracy wydawnictw związanych z partią. I tak np. w jesieni 1919 r. grupa pism tzw. prowincjonalnych korzystała — za zryczałtowanym honorarium — z tekstów publicystycznych czołowych piór obozu narodowego (Bolesława Koskowskiego, Antoniego Sadzewicza, Władysława Rabskiego, Mariana Seydy, Zygmunta Wasilewskiego i in.), co stało się przedmiotem polemiki z „Kurierem Lwowskim”⁶, zarzucającym glajszachtowanie prasy prowincjonalnej i kamuflowanie zależności od centrali partyjnej; w 1922 r. Kazimierz Smogorzewski utworzył tzw. Biuro Paryskie, które nadsyłało jednobrzmiące korespondencje do wielu pism narodowo-demokratycznych; w latach 1928—1933 dziewięć dzienników posługiwało się tym samym, tygodniowym dodatkiem ilustrowanym „Życie”, drukowanym przy „Gazecie Bydgoskiej”; organizowano też — nieregularnie — zjazdy dziennikarzy i wydawców „stojących na platformie politycznej” SN, a dla koordynowania niektórych akcji propagandowych wyłaniano *ad hoc* zespoły kierujące nimi na szczeblu centralnym (tak było np. w czasie przygotowań do obchodów 10-lecia odzyskania niepodległości). Mimo postępujących, zwłaszcza w latach trzydziestych, procesów krystalizacji była endecja partią wielonurtową, czołową wprawdzie i hegemonistyczną, ale nie jedyną siłą tzw. obozu narodowego i układ zależności „prasa — partia” był w niej bardzo skomplikowany. Przykładem tego może być poznański ośrodek wydawniczy, największy i najbardziej dynamiczny spośród pozostałych w zasięgu wpływów endecji. W początku lat 20-ch w oparciu o ten ośrodek (wydawnictwo „Kuriera Poznańskiego” i Drukarnia Polska SA w Poznaniu) zorganizowano dzienniki pomorskie (w Toruniu i Bydgoszczy), w latach 30-ch mutacje i prowincjonalne wydania pism poznańskich docierały nie tylko na teren Wielkopolski i Pomorza (co było jedną z przyczyn zatargów między działaczami obu tych regionów), ale także na ziemie centralne (Łódź, Lublin). Niemal cały zespół redakcyjny koncernu składał się z członków i działaczy SN, a wielu spośród nich pełniło także partyjne funkcje organizacyjne. A jednak Zarząd Okręgowy stronnictwa czuł się zmuszony do wydawania własnego pisma organizacyjnego (tygodnik „Polska Narodowa”), gdyż kierownictwo „Kuriera” (Marian Seyda, Roman Leitgeber) nie podporządkowywało się jego linii

⁴ „Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” nr 5 z 20 V 1924.

⁵ Selimowski, op. cit., s. 47—49.

⁶ Wg „Ziemia Lubelska” nr 460 z 6 XI 1919.

politycznej. W okresie silnych fermentów wewnętrznych w łonie SN i całego ruchu narodowego władze partyjne musiały formalnie „odcinać się” od wydawnictw, które nie przestając być nacjonalistyczne i prawicowe znalazły się poza platformą polityczną SN; np. w grudniu 1936 r. warszawski Zarząd Okręgowy w swym okólniku stwierdził, że „tego rodzaju pisma, jak „Goniec Warszawski”, „ABC”, „Kurier Warszawski”, nie są organami Stronnictwa i nie należy ich popierać”⁷.

Akcja prasowa endecji opierała się — pod względem ilościowym — na wielkiej rzeszy pism sympatyzujących, związanych wprawdzie personalnie z partią, ale formalnie i finansowo od niej niezależnych, co powodowało labilność wpływów w wydawnictwach prasowych. W niektórych przypadkach można mówić nawet o dominacji potężnego wydawnictwa nad organizacją partyjną (Poznań), choć równocześnie żywot wielu pism zależał od dotacji i subwencji, które mogły uzyskać tylko deklarując swój związek ze stronnictwem. Spośród partii o tradycyjnej strukturze organizacyjnej — nie należał do takich np. BBWR — endecja miała bez wątpienia najsilniejsze poparcie prasowe i najwięcej pism, którymi mogła się posługiwać jako mniej lub bardziej powolnymi instrumentami politycznymi lub na poparcie których mogła liczyć. Znajdowało się wśród nich także kilka wydawnictw, które osiągnęły sukces czytelniczy i należały do grona popularnych dzienników („Kurier Warszawski” przez znaczną część okresu międzywojennego, zespół pism „ABC” w latach 1926—1934, koncern wydawniczy „Kuriera Poznańskiego”).

Specyficzny charakter miała akcja prasowa obozu konserwatywnego, który podzielony na kilka odrębnych partii lub mających dużą samodzielność grup regionalnych, nie posiadał *de facto* centralnego, wspólnego dziennika. W jego bezpośredniej dyspozycji znajdowało się zawsze kilka pism codziennych, z reguły o renomie tzw. dzienników poważnych — największy sukces czytelniczy odniósł „Dziennik Poznański” — liczący się na forum politycznym („Czas”, „Dzień Polski”, „Słowo” wileńskie). Były to wszystko jednak pisma niskonakładowe i raczej odgrywały rolę *porte-parole* swoistych grup nacisku, jakimi w znacznym stopniu były partie konserwatywne, niż funkcjonowały z zamiarem przysparzania zwolenników. Dzienniki te pozostawały w ścisłej zależności finansowej od stronnictw, które pośredniczyły w zbieraniu funduszy i uzyskiwaniu subwencji, a poza „Słowem” i w latach 20-ch „Czasem” autonomia ekip redakcyjnych była niewielka lub wręcz minimalna.

Dość liczne i wpływowe w Sejmie w początku lat 20-ch partie o charakterze centrowym (m.in. Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Polskie Stronnictwo Mieszczańskie), przed ich totalnym krachem w wyborach parlamentarnych 1922 r., prowadziły ożywioną działalność prasową w typie podobną do endeckiej: poprzez działaczy i przywódców posiadały wpływy w wydawnictwach informacyjnych, nie mających formalnych związków ze stronnictwami. Nie wytworzyły ani scentralizowanego, ani nawet ścisłej koordynowanego systemu prasowego, a podstawowym układem zależności był związek określany mianem „sympatyzowania”. Na przykład Narodowe Zjednoczenie Ludowe, które w przejściowy alians weszło z konserwatywną grupą Dubanowicz-Stroński, uznawane było jako macierzysta partia dla kilku dzienników prowincjonalnych („Ziemia Lubelska”, „Goniec Częstochowski”, sosnowiecka „Iskra”, „Gazeta Kaliska”, „Kurier Łódzki”), a w okresie kampanii wyborczej 1922 r. utwo-

⁷ CA KC PZPR, mikr. 25436.

rzyło nawet własny dziennik w stolicy („Głos Warszawy”, założony przez delegowanego specjalnie przez „Kurier Łódzki” Czesława Gumkowskiego).

Podobnie wyglądała sytuacja w efemerycznych i mających niewielki zasięg oddziaływania stronnictwach demokratyczno-postępowych i liberalnych. Ta formacja, w której silne wpływy mieli piłsudscy, nie stworzyła ani jednej pokaźniejszej partii politycznej, niemniej poglądom formułowanym przez otoczenie Piłsudskiego sprzyjało kilka dzienników o sporej nawet poczytności („Kurier Poranny”, „Kurier Polski”, „Wiek Nowy”), choć nie powiodło się im utrzymanie własnego pisma codziennego („Naród” Adama Skwarczyńskiego). Istniała spora grupa dzienników i czasopism — poza wymienionymi także „Przegląd Poranny” w Poznaniu, „Kurier Wileński”, warszawski tygodnik „Głos” (później pt. „Głos Prawdy”), miesięcznik „Droga” — w mniej lub bardziej ścisły sposób powiązanych, najczęściej personalnie, z otoczeniem Józefa Piłsudskiego, ale sposoby funkcjonowania tych powiązań charakterystyczne były dla niesformalizowanej grupy politycznej, która organów oficjalnych nie posiada, natomiast dysponuje wpływami czy to wśród wydawców, czy w kręgach dziennikarskich. Do pewnego stopnia podobna sytuacja wytworzyła się w kilkanaście lat później po drugiej stronie barykady politycznej: utworzony przez grono wpływowych polityków opozycyjnych tzw. Front Morges obok posiłkowania się pismami ChD i NPR, a później dysponowania dziennikami Stronnictwa Pracy, które było mu najbliższe, i tygodnikiem będącym *de facto* jego organem oficjalnym („Zwrot” i „Odnowa”) posiadał wpływy w kilku dziennikach zupełnie od niego niezależnych (np. w „Kurierze Warszawskim”), a nawet miał swych zwolenników w dziennikach o ogólnej tendencji prorządowej (np. w „IKC”).

Od PPS, która posiadała lub dążyła do posiadania scentralizowanego lub centralnie koordynowanego systemu prasowego, do obozu belwederskiego sprzed maja 1926 r., który opierał się przede wszystkim na nieformalnych wpływach w wydawnictwach informacyjnych, istniała w Drugiej Rzeczypospolitej różnorodność układów zależności między prasą a partiami i ruchami politycznymi. Stopień podporządkowania wynikał zarówno ze struktury organizacyjnej partii i charakteru jej działalności (partia masowa — partia kadrowa, partia scentralizowana — partia typu federacji), zawartości ideologicznej i taktycznej (partie ekskluzywne, wyłączające frakcje — partie inkluzywne, zbudowane z frakcji), jak i rodzaju zaplecza finansowego (partie opierające się na składkach członkowskich i poselskich — partie dysponujące subwencjami). Wydaje się, że można stwierdzić, iż znaczna część prasy codziennej — w życiu publicznym najważniejszej — pozostawała poza sferą zasięgu bezpośrednich dyrektyw partyjnych, a akcja prasowa wielu stronnictw i grup politycznych w poważnym stopniu opierała się na uzyskiwaniu nieformalnych, często personalnych — a więc nietrwałych — wpływów w wydawnictwach.

W dotychczasowym wywodzie nie wspominałem o stosunkach zależności pomiędzy prasą a zwycięskim obozem pomajowym. Było to pominięcie świadome, gdyż aktywność na rynku prasowym tzw. sanacji toczyła się odmiennymi torami dzięki stopniowemu zlewaniu się aparatu władzy i tego ruchu politycznego. Obóz pomajowy był konglomeratem nie tylko pod względem ideowym, ale także organizacyjnym, gdyż składały się nań obok partii politycznych różnych typów także niesforma-

lizowane grupy polityczne, wbudowane weń były grupy interesów, stowarzyszenia społeczne, wreszcie jego ścisła elita kierownicza skupiona wokół wodza wyłanianą była drogą mianowania i kooptacji. Przed zdobyciem władzy obóz nie posiadał jednolitej struktury organizacyjnej, działając na zasadzie utajnionej i dyskrecjonalnej grupy politycznej; dopiero po przewrocie rozpoczął właściwe budowanie własnego systemu prasowego, którego pierwocinami były wydawnictwa już poprzednio znajdujące się w jego dyspozycji lub pod jego wpływem. Jak można na podstawie dotychczasowych badań sądzić, głównymi celami tej akcji były: a) opanowanie, a w najgorszym razie zneutralizowanie wydawnictw codziennych, największych pod względem ilościowego zasięgu rozpowszechniania; b) pozyskanie zależnych od siebie wydawnictw we wszystkich ośrodkach regionalnych oraz c) osłabienie i niszczenie prasy jawnie opozycyjnej. Akcja ta prowadzona była wielotorowo i do jej realizacji wprzęgano aparat państwowy, którym posługiwano się zarówno jako źródłem finansowania wydawnictw, jak też jako instrumentem przymusu czy perswazji wobec „obcych” pism. Można powiedzieć, że działalność prasowa sanacji wyrażała się aktami „pozytywnymi”, gdy zakładano nowe pisma, już istniejące kupowano lub przekupywano dla uzyskania poparcia czy neutralności, oraz aktami „negatywnymi”, gdy z pomocą państwowego aparatu przymusu oraz sądownictwa utrudniano lub uniemożliwiano działalność wydawnictw opozycyjnych.

Aż do jesieni 1929 r. obóz rządowy nie powołał swojego organu oficjalnego czy nawet tzw. miarodajnego. W zasięgu wpływów grupy kierowniczej obozu znalazły się pisma wydawane przez partie i grupy polityczne, które zgłosiły akces lub zadeklarowały przychylność dla jego polityki, bezpośrednio zaś węższa elita piłsudczykowska dysponowała bądź pismami, które już przed zamachem majowym pozostawały w kręgu jej oddziaływania lub politycznej kontroli (m.in. dzienniki „Kurier Poranny”, „Głos Prawdy”, poznański „Przegląd Poranny”, „Kurier Wileński”, „Epoka” przekształcona z „Nowego Kuriera Polskiego”), bądź założonymi po zwycięskim przewrocie (były to głównie pisma prowincjonalne, a do większych należała katowicka „Polska Zachodnia”). Do akcji prasowej przystąpiono na szeroką skalę, jak się wydaje, dopiero w końcu 1927 r. wobec zbliżającej się kampanii wyborczej. Obok licznych, ale drobnych wydawców, na których w różny sposób wymuszono „konwersję”, do najbardziej spektakularnych sukcesów należały: skaptowanie Mariana Dąbrowskiego, wykupienie lwowskiego „Słowa Polskiego” z rąk SN i wznowienie pod kierownictwem Antoniego Sadzewicza „Gazety Porannej”. W rezultacie w dwa lata od zdobycia władzy obóz rządzący miał w swej bezpośredniej dyspozycji kilkadziesiąt, najczęściej niskonakładowych, pism i dzienników prowincjonalnych (niektóre oficjalnie firmowały się jako „organy BBWR”), całkowicie zneutralizował lub związał ze swą polityką liczącą się część wielkomięjskich dzienników wysokonakładowych (obok „IKC” i „Kuriera Porannego” także warszawski koncern tzw. czerwoniaków, łódzkie pisma grupy „Republiki”, lwowski „Wiek Nowy”), dysponował pośrednio lub bezpośrednio sporą grupą dzienników politycznych o niedużych nakładach, ale wpływowych w sferach inteligencji. Wedle danych policyjnych, wykorzystanych przez T. Selimowskiego, w początkach 1930 r. pism, które „ideologię BBWR reprezentują lub z nią sympatyzują”, było około 150⁸, a więc nieco wię-

⁸ Selimowski, op. cit., s. 12–15.

cej niż połowa wyliczonych przez autora wydawnictw politycznych, a łączny ich nakład jednorazowy wynosił około 55% nakładu tej kategorii. Jednak dopiero po osadzeniu się w siedzibie grupy pułkowników, tj. w drugiej połowie 1929 r., powstał oficjalny organ obozu, całkowicie opanowany przez ludzi z tej grupy: „Gazeta Polska”, która przejęła aktywa zlikwidowanych dzienników sanacyjnych radykałów „Głosu Prawdy” i „Epoki”.

Struktura organizacyjna BBWR przewidywała istnienie Działu Propagandowego, który „kieruje całokształtem prac związanych z propagandą polityczną, w szczególności prac związanych z działalnością organów prasowych BBWR”⁹. Początkowo działem kierował Adam Koc, a następnie Bogusław Miedziński. Ten drugi zwłaszcza rozwinął ożywiając działalność na terenie wydawnictw informacyjnych i sensoryjno-informacyjnych o charakterze komercyjnym, doprowadzając m.in. do finansowego opanowania koncernu „prasy czerwonej” oraz podporządkowania dyrektywom obozu rządzącego największego przedsiębiorstwa kolportażu („Ruch”). Potężnym instrumentem w rękach sanacji stała się też Polska Agencja Telegraficzna, będąca skomercjalizowanym przedsiębiorstwem państwowym, a jej pomocnikami kilka mniejszych agencji specjalistycznych, m.in. AT Express i Iskra¹⁰. Choć istniała centralna instancja mająca prowadzić akcję prasową i koordynować całość wydawnictw periodycznych należących do BBWR lub z nim sympatyzujących, heterogeniczność tego ugrupowania nie pozwoliła na stworzenie scentralizowanego systemu, do którego być może dążyli niektórzy z członków piłsudczykowskiej elity. Między pismami reprezentującymi poszczególne partie i grupy polityczne wchodzące w skład obozu dochodziło do częstych scysji i gwałtownych polemik (jedna z nich, latem 1932 r., między Stanisławem Mackiewiczem z konserwatywnego „Słowa” i Kazimierzem Okuliczem z naprawiackiego „Kuriera Wileńskiego” doprowadziła nawet do pojedynku), spod kontroli Miedzińskiego wyłamywały się m.in. dzienniki konserwatystów, Związku Naprawy Rzeczypospolitej, a Wojciech Stpiczyński, jeden z liderów grup radykalnych, którym odebrano w 1929 r. własne wydawnictwa, odzyskał możliwość akcji prasowej dzięki opanowaniu popularnego w Warszawie „Kuriera Porannego” (w 1932 r.). Po śmierci Józefa Piłsudskiego i klęsce grupy pułkowników, w okresie tzw. dekompozycji obozu rządowego, doszło do tak spektakularnego aktu, jak konfiskata wstępnego artykułu w „Gazecie Polskiej”, zaś na czoło wysunął się Stpiczyński, bliski wówczas Rydzowi-Śmigłemu, jako kandydat do dyrygowania działalnością prasową sanacji. Wkrótce po powołaniu rządu Felicjana Składkowskiego utworzono przy Urzędzie Prezesa Rady Ministrów Biuro do spraw specjalnych, na którego czele stanął Stpiczyński, mając za najbliższych współpracowników znanych dziennikarzy: Kazimierza Okulicza i Alfreda Birkenmajera. Krążyły wówczas pogłoski o projektach powołania Ministerstwa Informacji i Propagandy, a portfel ten miano powierzyć Stpiczyńskiemu¹¹. Do for-

⁹ Regulamin Klubu Parlamentarnego BBWR, AAN, akta BBWR mikr. 31098.

¹⁰ Sposoby opanowywania kontroli nad niektórymi pismami były już przedmiotem badań; zob. m.in. E. Rudziński, *Kształtowanie się systemu prasy kontrolowanej w Polsce w latach 1926—1939* [w:] „Dzieje Najnowsze” 1969, z. 1, oraz obszerny modelowy wywód A. Notkowskiego *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej* (część I). „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” t. XVI, z. 1.

¹¹ W czerwcu 1936 r. Stpiczyński stwierdził m.in.: „Nie chciałem, aby mianowano mnie ministrem, i wolałem objąć faktycznie ministerstwo polityczne bez tytułu”. H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi (1892—1924)*. Londyn 1968, s. 346.

malnego zetatyzowania centralnej dyspozycji prasą prorządową nie doszło jednak ani wówczas, ani później. Po śmierci Stpiczyńskiego i po utworzeniu OZN na swój dawny, ważny, acz nieoficjalny stolec powrócił Miedziński, który dublował, a może nadzorował działalność Wydziału Prasy i Propagandy OZN, mającego, jak się wydaje, charakter czysto roboczy i wykonawczy. Wedle niektórych relacji „obóz rządowy nie przywiązywał wagi do liczebności swoich pism i wystarczał mu stan istniejący [...]. Piłsudczycy byli tak zadufani w swoje możliwości i w swój system rządów, że prasę traktowali jako wprawdzie nieodzowny, ale wcale nie najważniejszy instrument polityki i działalności”¹². Nie spoczęli też na laurach po sukcesach na polu własnej działalności wydawniczej i w korumpowaniu wydawnictw komercyjnych, odniesionych w latach 1926—1934, ale wytrwale zabiegali o podporządkowanie sobie bezpośrednio lub pośrednio możliwie dużej ilości wydawnictw, troskliwie kontrolowali agencje prasowe i radiofonię. Aparat państwowy był wygodnym narzędziem w prowadzeniu tej działalności, dostarczając gotówki, kredytów, ogłoszeń, zamówień, przyznając ulgi podatkowe wydawnictwom prorządowym, zaś obkładając karami, grzywnami, stawiając na licytacje czy poddając nadzorowi sądowemu wydawnictwa opozycyjne.

W okresie pomajowym prasa była więc nie tylko jednym z instrumentów w walkach i grach politycznych, ale także sama stała się jednym z ważniejszych terenów tych walk: między obozem rządzącym i opozycją oraz w łonie obozu rządzącego, między jego różnymi tendencjami, ugrupowaniami, będąc również polem rywalizacji o charakterze personalnym. Ten drugi zwłaszcza obszar, starć wewnętrzzanacyjnych, dawał pewnym wydawcom możliwości manewru i wyznaczał dość elastyczne granice niezależności, w których mogli się poruszać bez obawy o utratę prorządowej etykiety, dogodnej z punktu widzenia ich niektórych bezpośrednich interesów ekonomicznych.

Jeśli nie można mówić o niezależności prasy od polityki ani w Drugiej Rzeczypospolitej, ani gdziekolwiek indziej, o tyle nie zawsze, jak już pisałem, wydawcy muszą się podporządkowywać dyrektywom konkretnych partii czy grup politycznych. W Polsce międzywojennej, choć ogólne społeczno-kulturowe i gospodarcze warunki nie były sprzyjające dla niezależności prasy, utrzymywały się niektóre z dawnych i powstały nowe wydawnictwa o charakterze komercyjnym, odnoszące sukcesy czytelnicze i finansowe o rozmiarach wystarczających dla obchodzenia się bez dotacji, zapomóg czy subwencji, które prowadzą nieuchronnie do dyspozycyjności wydawnictwa wobec donatora. Oczywiście system polityczny był tu jednym z elementów decydujących i po zamachu majowym coraz trudniej było wydawcom — tym, którzy mieli w ogóle takie ambicje — o zachowanie niezależności wobec tendencji autorytarnych, a nawet widocznych w tzw. wpływowych kregach dążności totalitarnych, wspierających się na aparacie władzy i przymusu. Znacznie natomiast liczniejsza była ta grupa wydawnictw w okresie „sejmowładztwa”, gdy walka i gra polityczna miały w dużym stopniu charakter wolno-konkurencyjny, choć raz jeszcze trzeba przypomnieć, że rewolucyjna lewica była z niej wykluczona.

Aktualny stan badań, a także istniejące, małe jak dotąd, możliwości penetracji archiwalnej i dokumentacja stają niestety na przeszkodzie

¹² K. Hrabek, *Wspomnienia* [w:] „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. XII, z. 2, s. 258—259.

w dokonaniu odpowiednio szczegółowych analiz dotyczących działalności znakomitej większości polskich wydawnictw informacyjnych i politycznych. Niemniej nawet przy tych ograniczeniach można wskazać na te wydawnictwa i na tych wydawców, którzy dążyli do pozyskania i zachowania zaufania zarówno czytelników, jak i partii czy grup politycznych, lawirowali między ścierającymi się tendencjami i ruchami ideowymi, dając się korumpować nie dawali — przynajmniej w całości, lub zbyt długo — sobą powodować.

Takim wydawcą był m.in. wspomniany już Marian Dąbrowski, właściciel jednego z kilku największych pod względem nakładów dzienników polskich, człowiek o ambicjach politycznych, który umiejętnie zaszczyplił na polski grunt model pisma informacyjno-sensacyjnego. W 1919 r., w oparciu o popularność „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który wyraźnie zdystansował inne dzienniki krakowskie i galicyjskie, usiłował wejść na arenę polityczną partycypując w założeniu lokalnej partii politycznej, gdy zaś próba ta nie powiodła się (znalazł się na czwartym, niemandatowym miejscu koalicyjnej listy wyborczej centrowo-prawicowej), wszedł w porozumienie z PSL „Piast” i z jego listy uzyskał w 1922 r. upragniony mandat. Jest raczej mało prawdopodobne, by związki z partią Witosa przysparzały „Ikacowi” zbyt wielu czytelników, natomiast wydaje się, że pozycja piastowców w parlamencie ułatwiała Dąbrowskiemu pozyskanie bogatych ogłoszeniodawców oraz wzmacniała jego pozycję na rynku finansowym. Nieliczne relacje wskazują, że Dąbrowski mógł i chciał handlować popularnością swego dziennika (pobrał jakoby subwencje od ks. Pszczyńskiego i z kasy Górnośląskiego Związku Przemysłowców); nie są to przekazy w pełni wiarygodne, ale bardzo prawdopodobne. W każdym bądź razie wydawnictwo rozrastało się, a jego dyspozycyjność wobec PSL „Piast” miała raczej charakter iluzoryczny. Po zamachu majowym, jak wypadało niezależnemu wydawcy, Dąbrowski dokonał wolty i jesienią 1927 r. zadeklarował się jako zwolennik BBWR, z ramienia którego otrzymywał kolejny mandat poselski. Związany z grupą pułkowników i uzależniony od instytucji kredytowych (w latach 1927—1929 znacznie powiększył przedsiębiorstwo i kapitał inwestycyjny), stojąc na czele najbardziej dynamicznego i największego wówczas w Polsce wydawnictwa codziennego wzmacnianego grupą popularnych tygodników, nie był Dąbrowski bynajmniej zwykłym pionkiem i dążył do tego, by stać się jednym ze współuczestników gry politycznej. Musiał wszakże pamiętać o tym, że tej wielkości przedsiębiorstwo wydawnicze, jakim był „koncern Ikaca”, nie mogłoby przeżyć nawet kwartału z ulg podatkowych (które otrzymywał na interwencję Ministerstwa Skarbu) czy subwencji, których — jak się wydaje — nie potrzebował, ale opiera się na popularności. Bez wielotysięcznych nakładów nie tylko firma musiałaby splajtować, ale także pozycja polityczna właściciela zostałaby unicestwiona. A więc nie mógł zapoznawać potrzeb zgłaszanych przez czytelników „IKC”, „Światowida”, „Wróbla na Dachy”, „Raz, dwa, trzy...” „Asa” czy „Tajnego Detektywa”, a te nie zawsze musiały zgadzać się z wytycznymi propagandowymi obozu rządzącego. Stąd np. antyniemiecki ton, który budził zastrzeżenia i powodował interwencje centrali MSZ¹³, stąd swoboda pozostawiana niektórym publicystom o poglądach bynajmniej nie sanacyjnych (Zygmunt Nowakowski).

¹³ *Diariusz i teki Jana Szembeka*. Londyn 1964, t. I, s. 66. Londyn 1965, t. II, s. 306.

Z drugiego bieguna politycznego można tu przytoczyć przykład „Kurier Warszawski”, największego i przez długie lata najbardziej poczytnego dziennika w stolicy. „Kurier” — pismo przeznaczone przede wszystkim dla warszawskiego mieszczaństwa i inteligencji — był jednoznacznie prawicowy, a w okresie szczególnych napięć politycznych (np. jesienią 1922 r.) nie unikał pełnego zaangażowania po stronie Związku Ludowo-Narodowego, którego dwaj posłowie: Bolesław Koskowski i Władysław Rabski stanowili filary działów politycznych dziennika. Jego właściciele, spółka komandytowa o charakterze rodzinnym, nie wkraczali jednak bezpośrednio na arenę polityczną. Pismo, choć działało w sposób tradycyjny zarówno pod względem formuły wydawniczej, jak i organizacji pracy redakcyjnej, co w okresie wielkiego kryzysu przyczyniło się do utraty pierwszoplanowej pozycji na rynku warszawskim, miało solidne podstawy finansowe i — o ile wiadomo — nie zabiegało o opiekę ze strony partii politycznych ani o subwencje z kół przemysłowych. Pole manewru było zakreślone raczej przez poglądy i postawy polityczne dysponentów i czytelników dziennika niż przez wytyczne którejs z partii czy grup politycznych. Stąd też — choć przez wielu było traktowane wciąż jako „endeckie” — w połowie lat trzydziestych dobitnie ekspozycjonowało swoje poparcie dla polityków Frontu Morges (m.in. udzielając miejsca dla wystąpienia Władysława Sikorskiego czy Wincentego Witosa), których możliwości finansowe nie pozwalały przecież liczyć „Kurierowi” na wydatniejszą pomoc. Także zaniepokojenie sfer rządowych istnieniem opozycyjnego i wciąż przecież liczącego się dziennika nie zdołało zamienić się w czyn, który by poddał „Kurier” ich kontroli. Jak się wydaje, dopiero wykupienie kontrolnego pakietu akcji przez jednego ze współdziałalców (Gubrynowicza) o bardziej ugodowych wobec sanacji poglądach wpłynęło na zmianę nastawienia pisma, przynajmniej jeśli chodzi o jego stosunek do polityki zagranicznej Józefa Becka¹⁴. Podkreśleniem tej przemiany było przyjęcie w listopadzie 1938 r. nominacji senatorskiej z rąk prezydenta RP przez redaktora naczelnego pisma, Konrada Olchowicza, wobec którego już wcześniej czyniono awanse¹⁵.

W latach 20-ch, w okresie rządów parlamentarnych, także warszawskie „czerwoniaki” — później jeden z głównych instrumentów masowego oddziaływania obozu rządowego — nie były dyspozycyjne wobec żadnej partii politycznej, choć ich opcje były niejednokrotnie zupełnie jednoznaczne (np. w czasie kryzysu gabinetowego latem 1922 r.). Podobnie było z lwowskim dziennikiem „Wiek Nowy” Bolesława Laskownickiego czy nawet „Kurierem Porannym” Ludwika Fryzego, mimo iż oba wydawnictwa wspierały liberalną lewicę inteligencką i obóz belwederski. Do tej grupy pism zaliczyć też można warszawską „Rzeczpospolitą” w pierwszych pięciu latach istnienia (1920—1924), gdy była własnością Ignacego Paderewskiego i miała stać się jednym z instrumentów służących jego powrotowi na najbardziej eksponowane stanowiska państwowe. Przy czym indywidualność kierownika pisma, Stanisława Strońskiego, dawała jemu i zespołowi redakcyjnemu dużą niezależność od właściciela. Z całą pewnością też wiele wydawnictw prowincjonalnych było „samorządnych”, zaś wiele związków z partiami politycznymi wyini-

¹⁴ Ibidem, t. II, Londyn 1969, s. 220; t. III, s. 186.

¹⁵ M.in. figurował na wstępnej liście osób, które miały być zaproszone na pierwsze zebranie Frontu Miejskiego Obozu Pracy Narodowej (późniejszego OZN), obok szefa sanacyjnego koncernu „czerwoniaków” Henryka Butkiewicza i redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” Mieczysława Starzyńskiego. AAN, akta OZN t. 1.

kało z ambicji politycznych wydawców czy właścicieli, a nie z podporządkowania się w wyniku konieczności finansowej czy na zasadzie organizacyjnego obowiązku. W okresie rządów dyktatorskich i autorytarnych sytuacja uległa istotnej zmianie, niemniej wiele pism uznawanych nawet za „organy polityczne” nie było instrumentalnie podporządkowanych ani partiom politycznym, ani obozowi rządzącemu, ani grupom nacisku (np. warszawski dziennik „ABC”, jedno z głównych pism ruchu nacjonalistycznego, nie podlegał *de facto* dyrektywom SN).

Instytucją, która wywierała potężny wpływ na życie publiczne i polityczne Drugiej Rzeczypospolitej, był Kościół Katolicki, dysponujący bezpośrednio znaczną ilością pism, w tym także wydawnictw o szerokim zasięgu oddziaływania i wysokich nakładach. Wedle oficjalnych danych np. w 1936 r. wydawał on 199 pism¹⁶, w tym 4 dzienniki, 4 gazety ukazujące się kilka razy w tygodniu i 49 tygodników. Czasopisma wydawane przez Kościół osiągały najwyższe nakłady w Polsce (obok niektórych wydawnictw związkowych, dziecięcych i młodzieżowych). Charakterystyczne, że centralna koordynacja działalności wydawniczej została zapoczątkowana po zamachu majowym, jak się wydaje wobec konieczności uniezależnienia akcji prasowej od stronnictw prawicy i prawego centrum, których większość stawała do dyspozycji władz kościelnych. W 1927 r. utworzono Katolicką Agencję Prasową, mającą imprimatur hierarchii, a w 1928 r. została powołana Komisja Prasowa Konferencji Episkopatu (pierwszym przewodniczącym był arcbp Teodorowicz, od 1932 r. bp Adamski). Tak licznie reprezentowany na rynku prasowym, nie miał jednak Kościół silnej, własnej i od niego tylko zależnej reprezentacji w prasie codziennej, choć nigdy nie przestał troszczyć się o utrzymywanie związków z wydawnictwami i dziennikarzami odwołującymi się do katolickiego światopoglądu i wyznania wiary¹⁷. Niektóre lokalne dzienniki w Wielkopolsce i na Pomorzu (z największym z nich — pelplińskim „Pielgrzymem”), krakowski „Głos Narodu” — w którym byli zresztą i inni udziałowcy, czasem nawet mający decydujący wpływ na wydawnictwo — rachityczna grupa dzienników warszawskich, zainicjowana jeszcze przed 1918 r. przez „Polaka-Katolika”, które rozpadły się po nieudanej próbie zorganizowania Domu Prasy Katolickiej (1928—1932) — to niemal wszystko. Dopiero w latach 1933—1934 zakrzętnięto się wokół zorganizowania dużego wydawnictwa codziennego, m. in. czynił to dyrektor KAP ks. Zygmunt Kaczyński¹⁸; wreszcie, nie licząc wykupienia „Głosu Narodu”, powstał w niepokalanowskim wydawnictwie franciszkanów „Mały Dziennik”, który szybko znalazł się wśród największych pod względem wysokości nakładów polskich wydawnictw codziennych. Bezpośrednio więc Kościół Katolicki posługiwał się w swej działalności prasowej przede wszystkim czasopismami o charakterze popularnym, docierającymi do mało rozbudzo-

¹⁶ *Informator Kościoła Katolickiego w Polsce 1936/37*. Warszawa 1936, s. 491—498.

¹⁷ Jednym z przejawów tego były zjazdy pisarzy katolickich organizowane pod protektoratem najwyższych dostojników kościelnych. Np. w zjeździe, który odbył się 17 I 1931, wzięli udział m.in. Konrad Olchowicz („Kurier Warszawski”), Marian Seyda („Kurier Poznański”), Antoni Beaupré („Czas”), Stanisław Mackiewicz („Słowo”), Stefan Sacha („Słowo Pomorskie”), Stefan Olszewski („Gazeta Warszawska”).

¹⁸ AAN, zbiory I. J. Paderewskiego t. 4154 (listy ks. Z. Kaczyńskiego do Sylwina Strakacza z 27 IX i 17 XI 1933).

nych intelektualnie grup i kategorii społecznych (m. in. „Przewodnik Katolicki”, „Rycerz Niepokalanej”, „Królowa Apostołów”, „Posłaniec Serca Jezusowego”, tygodniki diecezjalne), ale pośrednio miał wpływ na pokaźną ilość dzienników, w tym także wysokonakładowych, choćby dlatego, że wszyscy niemal wydawcy o orientacji prawicowej i centrowej musieli liczyć się z dominacją katolicyzmu w społeczeństwie i silnym autorytetem hierarchii tego kościoła.

Akcja prasowa istniejących w Polsce grup interesów jest jak dotąd słabo poznana; jej najczęściej kamuflowany charakter, luki w dokumentacji źródłowej, brak badań nad większością organizacji i stowarzyszeń producentów utrudniają opis zasięgu tego zjawiska i form, jakie przybierało. Także nie istnieje jeszcze zbiorcze opracowanie dotyczące istnienia i funkcjonowania polskich grup interesów — przemysłowych, rolniczych, rzemieślniczych, handlowych, finansowych — a jasne jest, że znaczna część regionalnych, branżowych i ogólnopolskich organizacji gospodarczych nie pomijała „działalności zmierzającej do urabiania opinii publicznej w kierunku przychylnym do ich pewnych przedsięwzięć”¹⁹, czyniąc to — jak pisze cytowany autor — „poza wydawnictwami własnymi”, także „posługując się w tym celu prasą codzienną”. Stosunkowo najlepiej poznane są dzieje akcji prasowej dwóch związków patronackich: Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, zwanego potocznie Lewiatanem, i Górnśląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. Proces Wojciecha Korfantego przed Sądem Marszałkowskim ujawnił kulisy działalności potężnego Związku Przemysłowców, który „na wszelkie ataki dziennikarzy i publicystów starał się odpowiadać w sposób bezpośredni, korzystając z usług finansowo uzależnionych pism”²⁰. Wiadomo więc, że Związek udzielił około 2 mln zł subwencji Korfantemu na wykupienie z rąk Paderewskiego warszawskiego dziennika „Rzeczpospolita”, nabycie akcji także warszawskiej „Drukarni Polskiej SA” (drukowano w niej m. in. „Kurier Polski” i „Echo Warszawy”, tzw. nieoficjalny organ PSL „Piast”) oraz subwencjonowanie katowickiej „Polonii”. Ponadto dotowano dziennik stołeczny „Le Messenger Polonais”, zaś wydział prasowy Związku — kierowany przez Leona Falla — zaopatrywał w materiały prasowe wiele agencji i redakcji; można sądzić, że zamieszczenie ich także mogło kosztować. Do obowiązków warszawskiego delegata Związku — był nim zrazu Zygmunt Seyda, później Marian Szydlowski, mający wpływy w PSL „Piast” chyba z racji tej właśnie funkcji — należało m. in., jak pisze F. Biały, „utrzymywanie bliskich stosunków z redakcjami pism warszawskich i dostarczanie prasie materiałów”. Wspomniana tu Drukarnia Polska, początkowo własność — razem z „Kurierem Polskim” — rodziny Straszewiczów, stała się także etapem do samodzielnego wejścia na rynek prasowy Lewiatana, który nabył pakiet jej akcji, a w 1930 r. przejął także „Kuriera Polskiego”, w którym zresztą wpływy grup przemysłowych i finansowych były zawsze poważne, choć przed 1926 r. redagowany był przez zespół redakcyjny cieszący się dużą autonomią wobec wydawców. W dyspozycji organizacji znalazło się też pismo (tygodnik, potem dziennik) gospodarze „Depsza” oraz fachowy „Przegląd Gospodarczy”.

¹⁹ B. Kłapkowski, *Stowarzyszenia przedsiębiorców w Polsce Odrodzonej* [w:] *Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej*. Poznań 1929, t. II, s. 477.

²⁰ F. Biały, *Górnśląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (1914—1932)*. Wrocław 1967, s. 177.

Nie jest wykluczone, że próby — w początku lat 20-ch — prowadzenia działalności wydawniczej przez niektórych przemysłowców i menażerów galicyjskich, takich jak Roger Battaglia, Karol Grodki, baron Goetz-Okocimski, związane były także z chęcią uzyskania przez tamtejsze grupy interesów, m. in. przez przemysł naftowy i drzewny, własnej, samodzielnej reprezentacji prasowej. Obszerne działy gospodarcze, głównie poświęcone nafcie, w niektórych pismach lwowskich („Słowo Polskie”, „Wiek Nowy”) być może miały zaplecze nie tylko w zainteresowaniach czytelników, ale także w dotacjach kół przemysłowych. Ścisłe związki partii konserwatywnych z organizacjami ziemiańskimi i stowarzyszeniami producentów przetworów płodów rolnych, każą traktować je jako *sui generis* grupy interesów, a dzienniki i wydawnictwa konserwatystów miały, jak mało które z pism polskich, jednoznacznie klasowe oblicze, broniąc stale i zasadniczo bezpośrednich interesów ekonomicznych ziemiaństwa. Niektóre pisma konserwatywne były także „miejszem spotkania” ziemiańskich i przemysłowych grup interesu (m. in. udział łódzkiego przemysłu włókienniczego w założeniu i subwencjonowaniu „Dnia Polskiego”). Na prasę, zarówno o zasięgu lokalnym, jak i pisma warszawskie lub wielkonakładowe, wywierały — lub wywierać próbowały — nacisk i wpływ nie tylko potężne zrzeszenie patronatu, ale także poszczególne firmy, spółki akcyjne i różnego rodzaju syndykaty. Wiadomo o aktywności na tym polu Związku Kopalń „Robur”, Banku Cukrownictwa, Banku Handlowego. Jak się wydaje, całkowicie w rękach włókienników była łódzka „Republika” i jej masowe, tanie wydanie „Express Ilustrowany”. Nazwisko Alfreda Faltera, jednego z czołowych reprezentantów przemysłu węglowego, łączono wielokrotnie z różnymi dziennikami (m. in. „ABC”, którego założycielem i przez 10 lat współwłaścicielem, a po machinacji sądowej wyłącznym dysponentem był Jerzy Zdziechowski, członek Zarządu Lewiatana). Wiadomo, że Centropapier, silny kartel działający w przemyśle papierniczym, a więc tak czy inaczej mogący wywierać naciski na wydawców, miał zamiar opanować stołeczny koncern prasy czerwonej (w czym ubiegł go Miedziński nie bez wywarcia nacisku *via* Ministerstwo Przemysłu i Handlu).

Elementem, który wpływał, jak się wydaje, na fakt stosunkowo małego zainteresowania grup interesów bezpośrednią kontrolą wydawnictw, była słabość polskiego przemysłu wydawniczego i jego niska, a nadto nie dość pewna rentowność, aby działania na tym terenie mogły mieć cele finansowe (jedynie papiernictwo przyciągało uwagę większego kapitału). Być może w pewnym stopniu chroniło to prasę polską od inwazji *big businessu*, ale jednocześnie słabość i ubóstwo wydawnictw czyniły z nich łatwy łup organizatorów kampanii propagandowych. Pozornie prasowa aktywność gospodarczych grup interesów miała za cel doraźne sprawy ekonomiczne. Tak mogło być w przypadku mniejszych organizacji (lokalnych, poszczególnych spółek akcyjnych). Duże związki nie tylko posiadały ścisłe kontakty ze sferami politycznymi²¹, ale prasa miała im pomóc w przeforsowaniu decyzji makroekonomicznych, a więc już pozostających w bezpośrednim polu życia politycznego i publicznego kraju.

²¹ Zob. m.in. J. Kofman, *Wizerunek i rola polityczna kół wielkokapitalistycznych w Polsce międzywojennej*. Warszawa 1970, mpis.

O ile w okresie rządów pomajowych zależność prasy od aparatu państwowego rozpatrywać należy jako integralną część polityki prasowej piłsudczyków i obozu rządzącego w ogóle, o tyle w okresie poprzednim aparat władzy miał — i politycznie, i organizacyjnie — ograniczone możliwości samodzielnego wykorzystywania prasy w swej działalności. Politycznie: gdyż nie powstała wówczas trwała dominacja jednej partii czy grupy politycznej; organizacyjnie: gdyż proces integracji i unifikacji aparatu administracyjnego nie został jeszcze w pełni zakończony. W pierwszych latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej aktywna działalność prasowa rządu — jego agend i podległych mu jednostek — skierowana była zasadniczo na wzmocnienie polskiego żywiołu na ziemiach kresowych oraz mobilizację ludności w czasie krytycznej fazy wojny polsko-radzieckiej. Subwencjonowano lub zakładano pisma głównie za pośrednictwem urzędu Komisarza Cywilnego Ziem Wschodnich i Towarzystwa Straży Kresowej; własną służbą prasową dysponowały placówki podległe wojskowości (m. in. Biuro Propagandy Wewnętrznej). Pośrednio udzielano subwencji zakupując do darmowego kolportażu pewne ilości egzemplarzy dzienników informacyjnych, a np. zakupy czynione przez II Oddział Naczelnego Dowództwa miały dość wyraźne cechy polityczne²². Jeśli oficerowie „Dwójki”, która była znaną pepiniarą piłsudczyków, usiłowali wspierać się prasą bliską im politycznie i sami ją popierali, to jednocześnie piłsudczykowski „Naród” oskarżał urzędy państwowe, że „faworyzują pisma endeckie, umieszczając w nich ogłoszenia z pominięciem organów, co do których kierownik danej kancelarii jest usposobiony nieprzyjaźnie”²³. Jak się wydaje, polityka ogłoszeniowa instytucji państwowych i przedsiębiorstw etatyzowanych, w tym także PAT, która prowadziła na wielką skalę pośrednictwo ogłoszeniowe, była jednym z elementów oddziaływania na prasę, choć brak dowodów na to, iż obowiązywały tu centralne dyrektywy (co miało miejsce po zamachu majowym), i raczej sądzić należy, że kierownicy ogłaszających się jednostek kierowali się interesami swych przedsiębiorstw lub własnymi sympatiami politycznymi.

Poważniejszym instrumentem w rękach rządu była tzw. pożyczka papierowa, wprowadzona latem 1922 r., w ramach której rząd kredytował poszczególnym wydawnictwom zakupy papieru gazetowego. Na kredyt ten preliminowano 300 mln mk (wedle dokumentacji PRM wydano około 375 mln²⁴), w czym „Kurier Polski” otrzymał kredyty na łączną sumę 100 mln mk. Dało to prasie prawniczej asumpt do stwierdzenia, że „rząd zakupił akcje żydofilskiego »Kuriera Polskiego«, aby przyjść z pomocą temu partyjnemu pismu, któremu groziło zamknięcie z powodu braku czytelników”²⁵. Faktem jest — jeśli sądzić na podstawie listy wydawnictw korzystających z kredytu — że ani jedno pismo endeckie czy chadeckie, poza Wileńszczyzną, nie otrzymało pożyczki, ale też nie wiadomo, czy ubiegały się one o kredyt. Poza oczywistym casusem „Kuriera” zwraca uwagę fakt, że pięć pism z Wileńszczyzny otrzymało łącznie 75,5 mln mk, cztery pisma NPR łącznie 70 mln mk,

²² Wg ujawnionych danych wydatkowano na zakup pism lewicowych i liberalnych 52 tys. mk, zaś prawniczych 1,5 tys. mk. „Rzeczpospolita” nr 61 z 14 VIII 1920.

²³ „Naród” nr 230 z 23 XI 1920.

²⁴ AAN, PRM, rekt. 35, t. 1.

²⁵ „Głos Narodu” nr 91 z 19 V 1923.

zaś wydawnictwo krakowskiego „Kuriera Wieczornego” (efemerycznego dziennika, który kilkakrotnie zmieniał właścicieli) i „Przyjaciel Ludu” — oba pozostające wówczas w rękach Jana Stapińskiego — miały do swej dyspozycji 50 mln mk. Po upadku rządu Władysława Sikorskiego, za którego kadencji rozdysponowano przygniatającą część kredytu — rząd Juliana Nowaka przyznał tylko 43,5 mln mk — akcji zaniechano, choć trudności z zaopatrzeniem się w papier bynajmniej nie zniknęły.

Istnieją wiarygodne przesłanki, choć brak jednoznacznych dowodów, że w okresie pozaparlamentarnego gabinetu Władysława Grabskiego bliiski jego współpracownik, a późniejszy dyrektor Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Stanisław Kauzik prowadził na szerszą skalę akcję korumpowania dziennikarzy dla uzyskania poparcia gabinetu i osoby premiera. Poświadcza to notatka Macieja Rataja, dobrze zorientowanego w kulisach politycznych tego okresu²⁶, a także przechowywany w papierach po... Kauziku wierszyk:

Ze my jesteśmy ważny klub, niejeden to uznawał,
Aż wreszcie rząd wśród ciężkich prób wymyślił nowy kawał.
Może się z prasą uda cud, to ludzie niebogaci,
Postaw im, Kaziu, parę wód, a Kauzik niech zapłaci.
Więc Romer wypił małe dwie, a Kauzik zjadł dwie... byrki.
Wokoło prasa garnie się: Singery, Wrzosa, Hirki.
Jest pora, bracie, jedz i pij, my ludzie niebogaci,
Będziemy mieli dużo hec... a Kauzik wszystko płaci.

Jest jednak oczywiste, że działania rządu nie miały charakteru długofalowego i raczej chodzić w nich mogło o uzyskanie przychylności dla konkretnych poczynań niż o opanowanie i zgłajszachtowanie prasy. Także polityka represji i reglamentacji była konsekwentna — ale i tak zależna od zmiennych koalicji — tylko wobec wydawnictw lewicy rewolucyjnej i separatystycznych wystąpień prasy mniejszości narodowych. Nie wydaje się prawdopodobne, aby można było ją uważać za trwałą czynnik „odstrasżający” i instrument zmierzający do załamania podstaw finansowych wydawnictw będących aktualnie w opozycji.

3. Powyższy przegląd układów zależności między prasą a głównymi czynnikami życia politycznego Drugiej Rzeczypospolitej, bardziej szczegółowy dla stosunków prasa — partie, raczej pobieżny i egzemplifikacyjny dla pozostałych, nie wyczerpuje oczywiście wszystkich możliwych form i przejawów tych zależności, pomija też niektóre z tak ważkich, jak aktywność wydawnicza związków zawodowych czy instytucji samorządowych oraz całą prasę mniejszości narodowych. Ograniczony jest ponadto do prasy informacyjnej i politycznej, choć przecież znaczna część wydawnictw o wyspecjalizowanym profilu — że wymienię tu dla przykładu pisma dziecięce Związku Nauczycielstwa Polskiego czy wysokonakładowe czasopisma Ligi Morskiej i Kolonialnej — zawierała w sobie także treści polityczne i ideologiczne, a więc wpływać mogła na postawy i wybory czytelników, była też ona niejednokrotnie przedmiotem sporów, polemik i walk czysto politycznej natury. Zająłem się też tylko jedną stroną udziału prasy w życiu publicznym kraju: jej powiązaniem z głównymi protagonistami politycznych bojów, pomijając analizę i ocenę treści wnoszonych przez prasę do tych walk i form, w jakich treści te wyrażano²⁷.

²⁶ M. Rataj, *Wspomnienia*. Warszawa 1965, s. 277.

²⁷ Na przykładzie krótkiego okresu i analizy niewielkiej próbki dzienników piszę o tym osobno: A. Paczkowski, *Prasa a kultura polityczna w Drugiej Rze-*

Braki dokumentacyjne i mało zaawansowany stan badań nie pozwalają na dokonanie ocen i szacunków o koniecznym stopniu dokładności, można wszakże sądzić, że daleko nie wszystkie wydawnictwa o charakterze informacyjnym i politycznym były dyspozycyjne wobec partii i grup politycznych, choć wszystkie uczestniczyły w życiu publicznym kraju popierając jedne, a zwalczając inne prądy ideowe. Przed zmianami, które w strukturze politycznej i w formach rządzenia przyniósł zamach majowy, istniała bez wątplenia nieliczna, ale pod względem zasięgu ilościowego (nakłady) dość ważka grupa wydawnictw zachowujących znaczny stopień autonomii wobec partii politycznych, aparatu władzy i grup nacisku. Nie zniknęła ona też całkowicie po 1926 r., choć zarówno reżim polityczny, jak i ciężkie doświadczenia kryzysu gospodarczego zmniejszyły ją i osłabiły. Wielki przemysł nie stał się dyktatorem na rynku prasowym, a miejsce, które na nim zajmował w wielu krajach kapitalistycznych, zajęła po zamachu majowym sprzężona z aparatem władzy zwycięska grupa polityczna.

Zasadniczym typem pisma, które uczestniczyło bezpośrednio w życiu publicznym o charakterze powszechnym, był dziennik lub gazeta wydawana kilka razy w tygodniu. W pewnych tylko wypadkach (środowisko wiejskie) miejsce to zajmowały tygodniki, zarówno wydawane przez ruch ludowy, jak i nacjonalistyczny lub obóz rządzący. Tygodniki i inne czasopisma o charakterze politycznym, w tym także społeczno-kulturalne — najliczniejsze pod względem ilości tytułów — nie zyskiwały poważniejszej klienteli czytelniczej i nakładami zdecydowanie ustępowały prasie codziennej. Pisma te miały więc pośredni wpływ na opinię publiczną i częściej były instrumentami w walce politycznej toczonej przez elity i wśród elit niż narzędziami popularyzowania idei i skupiania wokół nich szerszych kręgów społecznych. Żadne z czasopism politycznych nie przekształciło się w wydawnictwo wysokonakładowe; także tygodniki społeczno-kulturalne miały stosunkowo wąski krąg czytelników i nakłady ich nie przekraczały 12—15 tys. egzemplarzy.

Zasięg ilościowego oddziaływania prasy trudny dziś do precyzyjnego określenia z uwagi na brak danych dotyczących nakładów oraz badań nad czytelnictwem, których w okresie międzywojennym w Polsce nie prowadzono, pozostawał, jak się wydaje, z tyłu za takim np. wskaźnikiem uczestnictwa w życiu publicznym, jak frekwencja wyborcza. Według możliwych dziś do ustalenia szacunków łączny nakład jednorazowy dzienników wynosił od około 1 mln egzemplarzy w początku lat dwudziestych do około 1,5 mln egzemplarzy w końcu tego dziesięciolecia, przy biorących udział w głosowaniach (do Sejmu): około 5,3 mln w 1919 r., około 8,8 mln w 1922 r. i około 11,7 mln w 1928 r. Wprawdzie w czasie trwania kampanii przedwyborczych wzrastała i ilość pism, i podnosiły się nakłady — w przypadku wydawnictw partyjnych i organizacyjnych nawet znacznie — ale oddziaływanie ich było krótkofalowe i doraźne. W dłuższych odcinkach czasu wyraźne jest, że w próbach dotarcia do znacznej części społeczeństwa prasa nie była kanałem bezpośrednio penetracji politycznej. Konstatacja ta dotyczy z całą pewnością społeczności wiejskiej, która — nawet jeśli wyłączyć słowiańskie mniejszości narodowe — w swej masie utrzymywała kontakt z prasą za pośrednictwem lokalnych autorytetów. Sytuacja odmienna, zbliżona do modelu globalnego oddziaływania prasy jako czynnika politycznego, miała

czypospolitej: kampania wyborcza 1922 roku. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” t. XVI, z. 4 (w druku).

miejsce w drugiej połowie lat 30-ch na terenie dużych skupisk miejskich²⁸ i niektórych rejonów kraju o wyższym poziomie uprzemysłowienia lub rozwiniętym rolnictwie typu farmerskiego. Wedle szacunków — zawyżonych, które należy traktować jako maksymalne — dokonanych przez Marię Czarnowską²⁹ w 1936 r., a więc w okresie pokryzysowego ożywienia, łączny nakład jednorazowy „czasopism o treści ogólnej i mieszanej”, kategorii znacznie szerszej niż czasopisma polityczne i społeczno-polityczne, wynosił około 2238 tys. egzemplarzy, w tym tygodników i dwutygodników około 1532 tys. Trudno określić, jaki był nakład jednorazowy wszystkich czasopism, które bezpośrednio wkraçały na forum polityczne, a których część kryje się także w grupie „literatura i czasopisma humorystyczne” oraz „religia i religioznawstwo”; wynosić on mógł prawdopodobnie 2,5—3 mln egzemplarzy jednorazowo.

Prasa, ważny element rozgrywek politycznych, raczej zawodziła jako wszechogarniający instrument masowego oddziaływania, nawet jeśli weźmie się pod uwagę funkcje „pośrednio-polityczne” wypełniane przez liczne, a w niektórych przypadkach wysokonakładowe czasopisma.

Należy ponadto brać pod uwagę fakt, iż z wyjątkiem niektórych wydawnictw — zasadniczo czasopism — które miały charakter *stricte* polityczny i poświęcone były niemal wyłącznie publikowaniu wypowiedzi programowych, ideowych czy przekazywaniu informacji organizacyjnych, przeważająca część pism nawet noszących cechy partyjno-polityczne pełniła wobec czytelników także funkcje ogólnoinformacyjne, kulturalne, a nawet rozrywkowe. Toteż tylko pewną częścią swej zawartości uczestniczyły one w bezpośrednim kształtowaniu postaw i poglądów politycznych. Bywały i takie sytuacje, gdy lektura jakiegoś dziennika nie musiała wcale oznaczać identyfikowania się z popieraną przez jego wydawców linią polityczną. Stan taki, znany z dziejów prasy i opinii publicznej w krajach zachodnioeuropejskich, wytwarzał się także i w Polsce, choć jego początków ani zasięgu w okresie międzywojennym jeszcze nie zbadano. W Drugiej Rzeczypospolitej proces „depolityzacji” prasy był dość wyraźny, choć badania nad nim mają charakter wrywkowy: w każdym bądź razie w stolicy kraju zdecydowanie większą dynamikę wzrostu nakładów wykazywały dzienniki niepartyjne, typu informacyjno-sensacyjnego lub wręcz „brukowe”, zaś rozpowszechnianie codziennych organów partii i pism o zdecydowanych związkach ze światem politycznym (jak „Kurier Polski”, „Gazeta Polska”, „Polska Zbrojna”) było stabilne i nie uległo zwiększeniu w porównaniu z latami dwudziestymi³⁰.

Podobnie wyglądała zmiana „układu sił” w czasopismach popularnych. Wydawnictwa polityczne i poważniejsze (jak warszawskie „Świat” czy „Tygodnik Ilustrowany”) od końca lat dwudziestych zdecydowanie ustępowały już magazynom typu masowego (jak „Światowid”) oraz przeznaczonym dla mało wyrobionego czytelnika czasopismom kościelnym. Procesy te zmieniały rolę prasy na forum publicznym: stawała się ona w swej znacznej części pośrednim instrumentem politycznego oddziały-

²⁸ Np. w 1938 r. wskaźnik czytelnictwa dzienników w Warszawie (bez „eksportu” poza stolicę) wynosił szacunkowo około 48 egzemplarzy na 100 mieszkańców, wg A. Paczkowski, *Nakłady dzienników warszawskich w latach 1931—1938*. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” t. XV, z. 1.

²⁹ M. Czarnowska, *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501—1965*. Warszawa 1967, s. 187.

³⁰ Paczkowski, *Nakłady dzienników...*

wania, a zadaniom politycznym — które stawiali jej czy to dysponenci partyjni, czy inni — towarzyszyła troska o utrzymanie (lub zdobycie) masowego odbiorcy, często trudna do pogodzenia z nazbyt jednoznacznymi powiązaniami politycznymi.

Trzeba pamiętać, że prasa nie była jedynym środkiem przekazywania treści politycznych i ideowych ani tym bardziej jedynym instrumentem przekonywania (agitacji i propagandy). W latach trzydziestych coraz ważniejszą rolę odgrywało radio — ówczesny beniaminek *mass mediów* — całkowicie opanowane przez obóz rządzący. W okresach kampanii wyborczych i różnego rodzaju zmasowanych akcji propagandowych mnożyły się wystąpienia publiczne — wiece, demonstracje — wraz z ich nieodłącznymi składnikami: przemówieniami, sztandarami, pieśniami, a często także kijami, kastetami i nawet rewolwerami.

Niepomiernie wzrastała też ilość druków agitacyjnych: ulotek, afiszy, broszur. Nie prowadzono jak dotąd badań ani nad ilościowym, ani tym bardziej faktycznym zasięgiem oddziaływania tych doraźnych środków i form informowania i przekonywania. Wydaje się jednak, że z racji swej krótkotrwałości nie mogły być one rzeczywistym konkurentem wydawnictw prasowych, lecz raczej ich okresowym „wzmocnieniem”, tym bardziej że najczęściej powtarzały slogany znane ze szpałt dzienników i czasopism politycznych. Duży zasięg, i to o cechach trwałych — trwalszych niż prasa — miały natomiast wydawnictwa seryjne typu broszurowego: różnego rodzaju „biblioteczki” wydawane bezpośrednio przez partie lub partyjne wydawnictwa prasowe, przez organizacje i instytucje społeczne, a nawet agendy rządowe (wojsko). Niestety i ten rodzaj publikacji nie został jeszcze poddany systematycznym poszukiwaniom naukowym.

*

Konstatując przedstawione oceny i analizy — przy czym nie należy zapominać o ich preliminaryjnym charakterze i możliwych błędnych kwalifikacjach — można stwierdzić, że w latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej prasa była w pełni obecna w życiu publicznym i politycznym kraju. Uczestniczyła w nim i jako instrument propagandowy w rękach partii politycznych, i jako eksponent grup interesów, i jako czynnik więzi wewnętrznych partii czy organizacji społecznych, i jako narzędzie ambitnych jednostek lub niesformalizowanych grup. W poszczególnych pismach czy grupach pism role te mogły się wykluczać, ale wiele też było przypadków, w których jedno wydawnictwo łączyło ich w sobie kilka. W okresie pomajowym niektóre elementy w łonie obozu rządzącego dążyły do uczynienia z prasy części maszyny mającej zgłajszachtować społeczeństwo, czemu w pewnym stopniu sprzyjał fakt unowocześniania się struktury czytelnictwa prasy, w którym bezpośrednie i jawne opcje polityczne mogły stawać na przeszkodzie w zwiększaniu zasięgu rozpowszechniania.

ПЕЧАТЬ В ПОЛИТИЧЕСКОЙ ЖИЗНИ ВТОРОЙ РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ

Указывая на растущее со второй половины XIX в. значение печати как одного из элементов политической жизни, автор определяет во вступительной части взаимозависимость между печатью и главными элементами политической жизни в условиях капиталистической

системы: между политическими партиями, общественными и религиозными организациями, группами интересов и государством (аппаратом власти). Он также обращает внимание на существующие пределы независимости печатных органов от этих сил. В следующей части обсуждаются эти взаимозависимости в 1918—1939 гг. Рассматривая вопрос отношений между печатью и партиями, автор приходит к выводу о большом разнообразии связей между отдельными партиями и печатью. Он подчеркивает, что сильные и имевшие большое значение крестьянские партии, как правило, не имели отвечающей их значению печати, что вытекало из низкого уровня культурного развития польской деревни. Из остальных крупных партий собственно только социал-демократическая ППС создала в меру централизованную систему печати, в то время как другие партии — центристские и правые — опирались на симпатизировавших им частных издателях. Среди общественных организаций сильную и многочисленную печать имели профсоюзы, а в первую очередь католическая Церковь, которая имела возможность влиять на многочисленные правые газеты и журналы. Однако сама она опиралась главным образом на еженедельные и ежемесячные журналы, которые в политической жизни не имели непосредственного значения. Промышленные и финансовые группы давления понимали значение печати для своих ближайших и перспективных интересов, но в их распоряжении находилось лишь несколько газет. Что касается взаимозависимости печать—аппарат, то автор отмечает глубокие перемены, произошедшие в ней после майского переворота 1926 г., в результате которого власть перешла в руки лагеря связанного с Юзефом Пилсудским. До переворота, при парламентской форме правления, не проводилось перспективной политики по отношению к печатным органам, хотя в некоторые периоды принимались меры направленные на нейтрализацию враждебных им изданий или подкуп коммерческих газет. После 1926 г. правящий лагерь стремился не только ограничить свободу оппозиционной печати, но принимал разные меры для овладения коммерческими и независимыми изданиями и создания печатных органов, непосредственно находившихся в его подчинении. Существовали в нем также тенденции к тотализации политической жизни, а тем самым к установлению прямого контроля над печатью. Однако будучи внутренне разобщенным, он никогда не создал полностью централизованной системы подчинения даже той печати, которая солидаризовалась с ним. Несмотря на экономическую слабость польской печати существовало много газет, в значительной степени или полностью независимых от указанных элементов политической жизни, хотя, разумеется, они отнюдь не были аполитичными. Это явление выступало как среди газет, поддерживавших правые силы (например „Курьер Варшавски”), центр („ИКЦ”, „Република”), так и левые силы („Курьер Поранны”, „Век Новы”). После 1926 г., ввиду мер принятых пилсудчиками, все труднее было сохранить независимость, особенно газетам нацеленным на получение прибыли.

В заключение автор отмечает, что в 1918—1939 гг. печать стала полноправным — активным — фактором политической жизни страны. Она была не только инструментом политической и идейной борьбы в руках партий, Церкви, групп интересов и государства, но и сама стала ареной борьбы, в которой отдельные группы, партии и союзы стремились завоевать собственное печатное представительство. Отчетливо наметилась также тенденция снижения политического значения ежедневной печати и все большую роль в ней играли информационно-сенсационные газеты.

THE PRESS IN POLITICAL LIFE OF THE SECOND REPUBLIC

The author points out that since the middle of the 19th c. the press as one of the elements of political life grew in importance and, in the introductory part of his article, describes the patterns of dependence of the press on such main

components of political life under the conditions of the capitalist system, as political parties, social and religious organizations, groups of interests and the state (the apparatus of power). He also draws attention to the range of autonomy possessed by some press publications with regard to those forces. In the next part he discusses in succession those patterns of dependence, as they appeared in Poland between 1918—1939. While considering the situation of the press versus the political parties the author arrives at the conclusion that the relations between particular parties and the press were extremely varied. He underlines that powerful and important peasant parties had in fact no relevant press representation, which resulted from the level of cultural development of the Polish country. Among other big parties only the social-democratic Polish Socialist Party (PPS) built up a relatively centralized press system, whereas others — central and rightist ones — relied on the sympathizing private publishers. Among social organizations, those with a powerful and copious press were the trade unions and above all the Roman Catholic Church, which was able to influence numerous rightist dailies and periodicals. However the Church itself relied mainly on the weeklies and monthlies, which did not have a direct influence on the political life. The industrial and financial groups of pressure recognized the importance of the press for their short- and long-term interests, but only a few dailies were at their disposal. As regards the pattern of dependence between the press and the state apparatus, the author finds that it had undergone deep changes after the coup of May 1926, as a result of which the power was seized by the camp linked with Józef Piłsudski. Before the coup the parliamentary government had no long-term policy with regard to the press, although during some periods it took up activities aimed at neutralization of hostile publishing houses, or at bribing the commercial dailies. After 1926 the ruling camp strived not only to restrain the freedom of activity on the part of oppositional press, but also took up multi-lateral endeavours to win over the commercial and independent publishing houses and to create a set of periodicals remaining directly under its control. There were also some tendencies to totalize political life and to overtake direct control of the press as a whole. Internally disrupted, the government however never created a fully centralized system of command over the press, even that press, which was sympathetic. In spite of the economic weakness of the Polish press there were many periodicals with considerable or complete autonomy with regard to the indicated elements of political life, though they were by no means “non-political”. This phenomenon could be observed both among the periodicals supporting the right wing (e.g. “Kurier Warszawski”), the centre (“IKC”, “Republika”) or the left wing (“Kurier Poranny”, “Wiek Nowy”). After 1926 it was increasingly difficult to remain independent, in face of the means applied by the Piłsudski camp, especially for the dailies which were bent on profit.

In his conclusion the author states that between 1918—1939 the press became a fully legitimate — and fully efficient — factor of the political life of Poland. It was not only an instrument of political and ideological struggle in the hands of the parties, the Church, the groups of interests and the state, but it also became a battle-field by itself, where particular institutions, parties and unions strived to gain their own press representation. There was also a strongly marked tendency to free the daily press of its political character and to allot an increasingly important part to informational-sensational dailies.